

Szymek i dziwadła cz. II

Piotr Gabrysz



Garaż, gdzie tato Szymka walczył z samochodowym brudem był na drugim końcu całkiem sporego podwórka.

- Ciekawe jakich to groźnie wyglądających nowych znajomych pokażesz mi na moim podwórku. Znam tu każdy kamień - powiedział Szymek z lekkim powątpiewaniem w głosie.

- A to znasz? - Zygryd zgrabnie zeskoczył na liść pokrzywy.

- Uwważaj, poparzysz się, to pokrzywa, fuj! - krzyknął Szymek.

- No właśnie, od razu fuj. Nie możesz się powstrzymać - Zygryd rozhuśtał łodygę pokrzywy - Nikt ci nie każe od razu skakać w kąpielówkach w pokrzywowe zarośla. A czy wiesz Panie Fuj, że pokrzywa ma bardzo dużo witamin i świetnie działa na włosy, a sałatka z młodej pokrzywy jest rewelacyjna? To znaczy dla was, bo ja, to jednak tłustą muchę...

- Ale parzy - mruknął Szymek, bo rzeczywiście o pokrzywie nie wiedział nic.

- Każdy ma jakiś pomysł na obronę. Pies gryzie, koń kopie, pokrzywa parzy. No dobra, idziemy dalej. Powinna gdzieś tutaj być - Zygryd rozglądał się uważnie- Poznam cię z moją uroczą znajomą Margaritą. Oooo, tu się schowała! Witaj Margarito.

- Ojej - wyszeptał Szymek zdziwiony.

- Poznaj dżdżownicę Margaritę. Margarito, to jest Szymek. Wygląda dziwnie, ale może coś z niego wyrośnie. Nie gap się tak, powiedz coś - to już było do Szymka.

- Aaaaa, gdzie pani ma głowę? - zapytał Szymek.

- Jak to gdzie? Z przodu - odpowiedziała Margarita.

- A co pani jada na śniadanie? - kontynuował Szymek sam zdziwiony swoimi pytaniami.

- Ziemię. Na obiad zresztą też. Macie tutaj całkiem niezłe jedzonko - powiedziała Margarita i wyprostowała swoje długie, pierścieniowate, czerwone ciało.

- Margarita przeciska się pod ziemią i drąży długie korytarzyki, dzięki czemu korzenie roślin mają więcej powietrza i lepiej rosną- wyjaśnił Zygryd.

- I przy okazji użyżniam. Zresztą nie tylko ja. Jest tu pewnie z kilka tysięcy moich kuzynek - powiedziała Margarita i błyskawicznie zniknęła pod ziemią. To znaczy w standardach dżdżownicowych było to „błyskawicznie”. W rzeczywistości, kiedy odchodzili, Szymek miał wrażenie, że dżdżownica prawie się nie poruszyła.

- Hm, dziwne zwierzątko, ale chyba faktycznie niegroźne - stwierdził Szymek.

- Niegroźne? Mówisz niegroźne? Pożyteczne! - Zygryd podskoczył ze zdenerwowania - Dżdżownice są super pożyteczne.

- No, dobra. Znam już pożyteczną pokrzywę, która parzy i pożyteczną dżdżownicę, która wcina ziemię jak ja jajecznicę ze szczypiorkiem na śniadanie. Co mi jeszcze pokażesz?

- Spójrz pod nogi.

- Znowu jakieś zielsko - wzruszył ramionami Szymek - Wygląda jak zwykłe zielsko.

- Oczywiście cały czas oczekujesz, żeby świat był tak piękny i rozgarnięty jak ty - Zygryd potrafił być złośliwy - To jest babka lancetowata. Bardzo bliska kuzynka babki zwyczajnej.

- Śmiesznie się nazywa - zachichotał Szymek.

- Kiedy się skaleczysz w palec albo w kolano, jak przyłożysz liść babki do ranki, to krew przestanie lecieć. A jak będziesz przeziębiony, to syrop z babki pomoże ci na kaszel.

- Takie zielone coś wyleczy mój kaszel i mi pomoże? - Szymek uważniej spoznał na niedużą roślinkę.

- Takie zielone coś. Rośliny, które potrafią leczyć nazywacie ziołami. Jest ich w okolicy całkiem sporo. Kiedyś ci pokażę.

- To ja cię babko lanckowata bardzo przepraszam. Nie wiedziałem, że jesteś taka pożyteczna.

- Uff, słyszę, że coś ci się w tej twojej ludzkiej główce układa - Zygryd ponownie usadowił się na ramieniu Szymka i krzyknął - Panie i panowie a teraz gwóździ programu!

- Chyba nie chcesz mi pokazać gwoździa? - zdziwił się Szymek

- Tak się mówi, kiedy nadchodzi najważniejsza część rozrywkowego przedstawienia - wytłumaczył Zygryd. Widziałem w waszej telewizji. Pokażę ci prawdziwego potwora. Ma ogromne zębiska, wielkie uszy, błoniaste łapska z ostrymi pazurami i śpi do góry nogami. Według ciebie jedno, wielkie, wstrętne fuj.

- Ojej, może jednak wystarczy? - Szymek gwałtownie się zatrzymał przerażony perspektywą spotkania potwora.

- Czasem się zatrzymuje na tej gałęzi - Zygryd udawał, że nie słyszy - Na imię ma Cezary. Jak się grzecznie przywitasz może nie wkręci ci się we włosy - zniżył głos Zygryd, ale widząc przerażone oczy Szymka nie wytrzymał i głośno się zaśmiał. Daj spokój bohaterze, to tylko nietoperz. A właściwie aż nietoperz. Niezwykle zwierzątko. O, tu sobie smacznie śpi - wskazał na trzeci od dołu konar dębu.

- Dzień dobry panie Cezary - szurnął nogą Szymek zadzierając głowę do góry.

- Dla kogo dobry, dla tego koc, dla mnie najlepsza jest noc - mruknął Cezary ziewając tak szeroko, że Szymek zobaczył wszystkie ostre jak szpileczki zęby nietoperza.

- Pierwszy raz spotykam nietoperza, który rymuje - uśmiechnął się trochę jeszcze wystraszony Szymek

- Właściwie to w ogóle pierwszy raz widzę nietoperza.

- Bo jak ty śpisz mój mały, to ja się budzę i zjadam komary, by cię nie gryzły, gdy jest ta chwila, kiedy twój tato rozpala grilla - Cezary rozprostował swoje błoniaste skrzydła.

- A wkręca się pan we włosy?

- Myślisz, że mało mam w nocy roboty, by wkręcać się w ludzkie peruki huncwoty?

- A jest pan pożyteczny?

- Jestem miły i przystojny i taki mam dar, że rozsiewam wokół czar, a jak będziesz bardzo grzeczny, mogę też być pożyteczny - odparł Cezary, ziewnął, podrapał się po pyszczku, zawinął w skrzydła i natychmiast zasnął.

- I co? Można wyglądać dziwnie albo nie rzucać się w oczy i być w porządku? - zapytał Zygryd.

- Wiesz, muszę to sobie przemyśleć, ale chyba coś w tym jest. A teraz chodź, pomożemy tacie w sprzątanii samochodu. Poza tym muszę go przekonać, by nie słuchał mamy i zostawił tę piękną pajęczynę przy drzwiach garażu. Przecież pająki też są pożyteczne, nie? I wcale nie są wstrętne.